

OBJAWIENIE A CZŁOWIEK

Skąd wzięłem się na świecie, jaki jest sens i cel mej wędrówki? Jak starym jest świat, tak starym jest to pytanie. Interesowało ono każdego człowieka, ale odpowiedzi były na nie bardzo różne. Tak różne i tak nieraz krańcowe i tak sprzeczne ze sobą, że słynny prof. Carrel¹⁾, zastanawiając się nad nimi, nie zawahał się postawić tezy, że człowiek to właściwie istota nieznaną, niezbadaną i trudną do pojęcia.

Teza nie we wszystkim słuszna, a nawet krzywdząca. Zapomniał bowiem jej autor, rozważając ten problem, sięgnąć do jednego źródła, poradzić się jednej księgi, po prostu zapytać się co sądzi o człowieku Pismo św.? Księga napisana pod natchnieniem Ducha Św., mająca Boga za autora, tego Boga, który nas ani nie chce, ani nie może w błąd wprowadzić. Cóż ona mówi o człowieku albo co przez nią sam Bóg o nim nas poucza?

Pismo św. jest pełne podziwu i uznania dla człowieka. Rozkoszuje się jego wielkością i godnością, jakby chciało powiedzieć, że człowiek to nie kółko w maszynie wszechświata, to nie zwyczajny zjadacz chleba, to nie wysoko zorganizowana materia, ale to coś więcej, to pan i władca tej materii, to księżę i król wszechświata. Tak rozumiał godność człowieka królewski prorok Dawid i tak ją przedstawił potomnym w swej wieczornej modlitwie do Jahwy. „*Quid est homo, quia magnificas eum*” — wołał do Boga w ps. VIII:

„Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz,
czymże syn człowieczy, że Ty się nim opiekujesz?

Tyś mało niższym od Boga go uczynił,
uwieńczyłeś chwałą i godnością,
ustanowiłeś władcą nad swych rąk dziełami,
poddąłeś wszystko pod stopy jego...
wszystko co sunie wód szlakami...“²⁾.

Wszystkie narody starożytne źródło wielkości człowieka widziały w jego boskim pochodzeniu. Dlatego twierdziły, że człowiek ma w sobie coś z Boga, że poprostu jest Jego krewnym³⁾. W babilońskim poemacie, o stworzeniu świata, zaczynającym się od słów „*Enuma elias*” czytamy, że Bóg stwarzając człowieka, użył do tego swej własnej krwi. Podobnie wyrażają się inne babilońskie, asyryjskie i egipskie opisy stworzenia świata, podkreślając przez to różnice, jakie zachodzą między człowiekiem a zwierzętami oraz podobieństwo między nim a Bogiem-Stwórcą.

Pismo św., gdy mówi o stworzeniu człowieka inaczej je przedstawia, aniżeli stworzenia świata. Do stworzenia świata Bóg przystąpił bezpośrednio, powtarza się w opisie stale jeden refren: „*I rzekł Bóg... i stało*

1) A. Carrel, Człowiek istota nieznaną, Warszawa, Wyd. „Biblioteki Wiedzy”, s. 2 n.

2) A. Klawek, Quam admirabile est nomen Tuum, art. w „Ruchu Bibl.” Kraków 1948, s. 6 n.

3) Fr. Delitzsch, Babel und Bibel, Leipzig 1903, s. 33.

się“⁴⁾. Do stworzenia człowieka natomiast zabrał się po pewnym namyśle. Zasięgnął rady u siebie samego i po niej dopiero powziął postanowienie: „Uczyńmy człowieka”⁵⁾. Wielkie, potężne, brzemienne w skutki postanowienie. Mógł sobie na nie pozwolić tylko Dawca Życia, tylko Wszechmogący Bóg. Od chwili, kiedy ono rozbrzmiało po szerokiej ziemi, od tej chwili, zaczęły bić serca ludzkie i biją po dzień dzisiejszy nieustannie, wielbiąc Majestat Tego, który je powołał do życia.

Wiara w stworzenie człowieka, przewija się po przez wszystkie karty Pisma św. Podsumowaniem jej i wyrazem jest modlitwa sprawiedliwego Joba, zanoszona do Boga-Stwórcy:

„Ręce Twoje natrudziły się i ukształtowały mnie,
troszczyły się o mnie.....
W skórę i ciało oblekłeś mnie,
przeplotłeś je kośćmi i ścięgnami,
życiem i łaską obdarzyłeś mnie,
a Opatrzność Twoja strzegła ducha mego”⁶⁾.

Podobnie wyraża się matka siedmiu braci Machabeuszów, patrząca na śmierć męczeńską swych dzieci, z ręki króla Antiocha. Dódadając im otuchy woła do nich: „*Nie wiem, jakoście się w żywocie moim ukazali, bo nie ja ducha i duszę wam dałam i nie ja części waszego ciała złączyłam ze sobą, ale Stworzyciel świata, który sprawił człowiecze narodzenie*“⁷⁾.

Tak, tylko Stworzyciel świata sprawia człowiecze narodzenie. Jemu zawdzięcza swe życie pierwszy człowiek, jak i wszyscy ludzie, żyjący na ziemi. W Starym Test. żyło przekonanie, że człowiek człowiekowi życia dać nie może⁸⁾. Pochodzi ono tylko od Boga. Jaką drogą pochodzi i jak doszło do pojawienia się człowieka na ziemi, o tym prosto i obrazowo, nie drogą naukowych analiz, mówi Ks. Rodzaju: „*I utworzył Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza dech żywota i stał się człowiek istotą żyjącą*“⁹⁾. Dwa pierwiastki są tu podkreślone w człowieku: materialny i duchowy. Bóg jest dawcą jednego i drugiego. Oczywiście, że stwarzając człowieka, nie robił tego na sposób ludzki. Bóg nie jest garncarzem, który obrabia w swych rękach glinę, by jej nadać kształty pięknego naczynia. On jednym aktem swej myśli mógł powołać do bytu człowieka, tak jak powołał wszechświat cały. Jeśli zaś autor natchniony używa do tego opisu form zaczerpniętych z codziennego życia, to czyni to celowo. Pod formą obrazu, tak jak obrazową jest mowa wszystkich ludzi Wschodu, chce przedstawić wielką prawdę, że z ziemi pochodzi ciało ludzkie i kiedyś do ziemi powróci. Dusza zaś jest specjalnym dziełem

⁴⁾ Ks. Rodz. 1, 3.

⁵⁾ Ks. Rodz. 1, 26.

⁶⁾ Job. 10, 8—12. — Przekład Ks. A. Klawka w RBL II (1949) s. 306.

⁷⁾ II Mach. 7, 22. 23.

⁸⁾ Job. 10, 8—12.

⁹⁾ Ks. Rodz. 2, 7.

Boga i nie mogła żadną miarą powstać drogą ewolucji ze zwierzęcej duszy. Jest ona, jak się wyraża prof. Heinisch¹⁰⁾, wynikiem specjalnego aktu twórczego Boga. Nadana została człowiekowi od zewnątrz, co wyrażają słowa: „*Bóg tchnął dech w nozdrza jego i stał się człowiek istotą żyjącą*“. Tak więc całe opowiadanie o stworzeniu człowieka jest w istotnych swych punktach historyczne, zaś prawdy w nim zawarte wyrażone są pod formą obrazów. Wszystko zaś zmierza ku temu, by wskazać człowiekowi na jego Boskie pochodzenie, a tym samym na wielką godność jego. Dlatego słusznie woła Leon Wielki papież: „Obudź się, człowieku, i zwróć uwagę na wielką godność twojej natury. Pomyśl, że jesteś stworzony na obraz i podobieństwo Boże“¹¹⁾. Wiara w stworzenie człowieka przez Boga nie ulega zatem żadnej wątpliwości. „Że Bóg nas stworzył — mówi św. Augustyn — w to nie wątpi żaden człowiek, był by bowiem wielkim niewdzięcznikiem“¹²⁾.

Jeśli zatem pochodzenie Boskie człowieka jest faktem, jakie wynikają z tego dla nas konsekwencje? Przede wszystkim wielkie szczęście dla człowieka. Bóg stworzył człowieka dla jego szczęścia. „*Quia Deus bonus est, nos sumus*“ — woła św. Augustyn¹³⁾. Według babilońskich kosmogonii bogowie stworzyli człowieka po to, aby im służył i troszczył się o ich dobrobyt i adorował ich ustawicznie w świątyni¹⁴⁾. Stworzyli go dla siebie, dla swojej wygody. Jakże diametralnie przeciwnie jest w Biblii! Prawdziwy Bóg nie potrzebuje łaski człowieka, nie chce jego ofiar, nie korzysta z jego dobrobytu. On stworzył go po to, aby się szczęściem swoim z nim podzielić, a szczęście człowieka polega na aktach miłości okazywanych mu przez Boga.

Bóg w miłości swej nieskończonej oddał wszystko człowiekowi. Oddał mu nawet siebie samego. Człowiek umieszczony w raju rozkoszy, korzysta ze wszystkich dobrodziejstw Bożych. Suma jego szczęścia polegała na wzajemnym poufałym obcowaniu z Bogiem. Wyraził to autor natchniony także w obrazowej formie, opisując jak Bóg „*przechadzał się po raju*“¹⁵⁾, jak rozmawiał z Adamem, jak go napełniał Sobą. Jakaż szalona różnica między takim Bogiem a całą plejadą pogańskich bóstw i bożków, mieszkających zdala od człowieka, gdzieś na odległym Olimpie, nie interesujących się zgoła losem swoich stworzeń. Miał słuszność Mojżesz, że się przechwalał, widząc w pogaństwie ten dystans między stworzeniem i ich Stwórcą, miał słuszność, że wołał: „*nie masz takiego narodu, który by miał bogi tak przybliżające się do niego, jako nasz naród Izraelski*“¹⁶⁾. Jakże blisko był Bóg Adama, jak blisko jest dziś każdego czło-

10) P. Heinisch, *Geschichte des Al. Testaments*, Bonn 1950, s. 17.

11) Leon W., P. L. 54, s. 220.

12) Św. Augustyn, P. L. 38, s. 171.

13) Św. Augustyn, P. L. 34, s. 34.

14) Ks. Fr. Manthey, *Zagadnienie człowieka w mądrości starobabilońskiej*, w *Rocz. Fil. Lublin* 1950, s. 206.

15) Ks. Rodz. 1, 28.

16) Pow. Pr. 4, 7.

wieka. Zdziwienie i onieśmienie nas ogarnia, gdy o tym myślimy. To samo zdziwienie ogarniało przed wiekami sprawiedliwego Joba i ono kładło mu na usta pełne głębokiej treści słowa: „*czymże jest człowiek, że go tak wywyższasz, że przykładasz doń serce swoje?*“¹⁷⁾.

Przedziwne jest współzycie człowieka z Bogiem. Właśnie w wyniku tego współzycia, człowiek otrzymuje władzę nad światem. Zaznaczyło się to od razu w mowie Wszechmogącego Boga do pierwszej pary ludzkiej: „*I błogosławił im Bóg i rzekł do nich: Roście i rozmnażajcie się i napętniajcie ziemię i zdobywajcie ją i panujcie... nad całą ziemią*“¹⁸⁾. Człowiek wychodzi z tej mowy Stwórcy jako administrator Boży świata.

Wynika to z podobieństwa, jakie istnieje między człowiekiem a Bogiem. I tu leży istotna różnica człowieka i zwierzęcia. Zwierzę jest tylko dziełem rąk Bożych, człowiek jest Jego odbiciem, nosi obraz Stwórcy w sobie. Kiedy Bóg Wszechmocny postanowił stworzyć człowieka, już wtedy chciał go mieć podobnym do siebie. Już wtedy rzekł: „*Uczyńmy człowieka na obraz nasz, według naszego podobieństwa*“¹⁹⁾. Na czym polega to podobieństwo? Nie na sprawności fizycznej ani na przymiotach ciała, bo w tym raczej człowiek jest podobny do zwierzęcia. Są nawet takie zwierzęta, które pod tym względem przewyższają człowieka. Podobieństwo jego do Boga płynie z duchowej natury człowieka. Określił je krótko i jasno autor natchniony w księdze Eklezjastyka²⁰⁾. Mojżesz zaś powie: „*Oto ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli zachowacie przykazania Jahwy, przekleństwo, jeśli nie zachowacie przykazań Boga waszego*“²¹⁾. Całkiem jasno wskazuje na wolną wolę człowieka prorok Jeremiasz: „*Patrzcie, oto ja kładę przed wami do wyboru: drogę życia i drogę śmierci*“²²⁾. Człowiek może zatem wybierać a to jest cecha, która go upodabnia do swego Stwórcy. Co najważniejsze, podobieństwa swego nie traci nawet człowiek upadły²³⁾. Nosimy zawsze w sobie obraz Boga wiecznego, z tą tylko różnicą, że jeden ma go na wierzchu, promieniuje Bogiem, Bogiem żyje. Inny schował go do wnętrza, udaje że ukrywa przed okiem bliźnich, ale pozbyć się go całkowicie nie potrafi.

Człowiek tęskni za Bogiem, bo jego obraz ma ciągle przed sobą. To mu nadaje wielkiej wartości i to zmusza do szacunku wobec człowieczeństwa. „*Jeśli cześć się należy martwemu posągowi króla — mówi św. Cyryl Jer. — o ileż większa cześć należy się żywemu obrazowi i to takim,*

17) Job. 17, 17 — według tekstu Wulgaty.

18) Ks. Rodz. 1, 28.

19) Ks. Rodz. 1, 26.

20) Ekle-styk. 17, 1—5.

21) Pow. Pr. 11, 26 nn.

22) Jer. 21, 8.

23) Ks. Rodz. 9, 6.

który jest podobizną Wszechmocnego Boga²⁴⁾). Ceniąc zatem człowieka i ceniąc życie ludzkie, uwielbiamy samego Boga, nie mogą wyjść z podziwu, że tak wysoko On Sam ceni swe stworzenie.

Bóg sam w sobie jest wieczny, a kto nosi w sobie obraz wiecznego Boga, nosi także zarodki nieśmiertelnego życia. Bóg chciał pierwotnie, aby i dusza i ciało były nieśmiertelne. Tę ostatnią łaskę według odwiecznych zamiarów Stwórcy człowiek miał sobie sam wysłużyć. Niestety nie wytrzymał czasu próby. Stracił nieśmiertelność ciała, ale została mu jeszcze nieśmiertelna dusza, jako klasyczny wyraz podobieństwa człowieka do Boga. Tkwi w nas po dzień dzisiejszy tęsknota za nieśmiertelnym życiem. Jest ona tylko potwierdzeniem tezy księgi mądrości że: „*Bóg stworzył człowieka nieśmiertelnym*“²⁵⁾). Z ręki Bożej wyszliśmy i do tego Boga, jak pielgrzym do domu ojca swego, wrócić pragniemy. Pięknie mówi Ekkleziast: „*Wróci się proch do ziemi, z której był wzięty, a duch wróci do Boga, który go dał*“²⁶⁾).

Wiarą w nieśmiertelność duszy, żyły najstarsze pokolenia Izraela. Patriarchowie wierzyli, że po swej śmierci łączą się z ojcami swymi. Do Abrahama mówił Bóg że: będzie pogrzebany w późnej starości swojej i w pokoju odejdzie do ojców swoich²⁷⁾). Duch Samuela mówi do Saula w czasie walki z Filistynami, przepowiadając mu śmierć i klęskę: „*Jutro będziecie ty i twoi synowie przy mnie*“²⁸⁾). Sprawiedliwy Job²⁹⁾, jak i autor psalmu 104, 29, wierzą, że po rozłączeniu się ciała od duszy, Bóg powołuje duszę do siebie i ona żyje tam dalej i na drugim świecie. Pięknie myśl o nieśmiertelności duszy, której wyrazem jest tęsknota za Bogiem przedstawił Psalmista:

Jako jelenź tęskni do źródeł wody,
tak tęskni dusza moja do Ciebie Boże.
Pragnie dusza moja Boga, Boga żywego,
Kiedyż przyjdę i ukażę się przed obliczem Bożym?³⁰⁾.

Izraelici nie mieli takiego pojęcia o duszy, jak my dziś mamy. A jednak mimo tego wierzyli w jej istnienie po śmierci, co więcej byli pewni, że sprawiedliwym, którzy tu cierpieli na ziemi, Pan Bóg odpłaci i wynagrodzi szczęściem wiecznym po śmierci. Jasno przedstawiona jest ta prawda w księdze mądrości, która głównie tym problemem się interesuje. Autor jej stwierdza że:

Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dotknie
ich męka złości.

²⁴⁾ Św. Cyryl Jer. cat. P. G. 33, s. 731.

²⁵⁾ Mądr. 2, 32

²⁶⁾ Eklestes 12, 7.

²⁷⁾ Ks. Rodz. 15, 15.

²⁸⁾ I Sam. 28, 19.

²⁹⁾ Job. 12, 10.

³⁰⁾ Ps. 42, 2, 3.

Zdało się oczom głupich, że umarli, jako karę
 uważano śmierć ich,
 lecz oni są w spokoju.
 I choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieja ich
 pełna jest nieśmiertelności.
 Po małych utrapieniach wiele dobrodziejstw otrzymają,
 bo Bóg ich doświadczył i uznał za godnych siebie³¹⁾.

W tej myśli pisał św. Jan Ew., że utrapienia tego życia nie są godne chwały, jaka się kiedyś w nas objawi, albowiem „*świat przemija i pozadliwość jego, ale ten, który czyni wolę Bożą trwa na wieki*“³²⁾.

Teraz rozumiemy tęsknotę człowieka za Bogiem, tęsknotę duszy za nieśmiertelnością. Nie było by jej, mówi św. Augustyn — „gdyby istota nasza z natury nie była nieśmiertelną“³³⁾. Laktancjusz z dumą stwierdza, że: „nieśmiertelność jest największym dobrem naszym i poto jesteśmy stworzeni, abysmy od samego początku dążyli do jej osiągnięcia“³⁴⁾.

Z tego wynika wielka godność, jaką Pismo św. widzi w każdym człowieku. Według jego nauki, nie ma różnicy, między wolnym a niewolnikiem, między ubogim a bogatym, między uciśnionym a panującym. Wszystkim należy się równa chwała i równy szacunek, bo wszyscy pochodzą od tego samego Boga Stwórcy i wszyscy Jego obraz noszą w swej duszy. Wszyscy jednakowo do nieśmiertelności zostali stworzeni. W pięknych słowach wyraził tę prawdę autor księgi Ekklezjastyk: „*Jeśli ty masz niewolnika, to traktuj go jak siebie samego, jako brata tak go szanuj i nie unos się gniewem przeciwko temu, który ma taką samą krew jak ty*“³⁵⁾. Sprawiedliwy Job oświadcza przyjaciółom swoim, że szanował zawsze godność człowieka, nikomu ze sług swoich nie wyrządził krzywdy. Szanował każdego, uznając jego Boskie pochodzenie. Dlatego oświadcza, „*jeśli bym naruszył prawo ze sługą moim... cóż bym uczynił, gdy powstanie Bóg? Izali ten, który mnie uczynił w żywocie nie uczynił też i jego? Czyż nie on sam utworzył nas obu razem?*“³⁶⁾. Wzruszająca swoją szczerością ta scena, stwierdza wielką prawdę, że wszyscy ludzie są sobie równi a człowieczeństwo ich powinno być przedmiotem ogólnej czci i szacunku. Pierwszy wspaniały przykład tego szacunku dla człowieka dał sam Bóg, zsyłając na ziemię Syna Swego, który przyjął na siebie ludzką naturę, stwierdzając tym samym raz jeszcze, z jakim szacunkiem odnosi się On sam do stworzenia. Bóg ceni wysoko człowieka i ma do niego wielkie zaufanie.

Niestety człowiek nadużył tego zaufania. Postanowił być większym od swego Stwórcy. Wypowiedział mu posłuszeństwo. Nie zrozumiał wielkiej myśli Bożej w sobie. Prysła jak bańka mydlana cała wizja uroczego

³¹⁾ Mądr. 3, 1—5.

³²⁾ I Jn 2, 17.

³³⁾ Św. Augustyn, De civ. Dei X, 29, 1. P. L. 41, s. 303.

³⁴⁾ Laktancjusz, De immort. anim., 17, 18.

³⁵⁾ Eklestyk 33, 31.

³⁶⁾ Job 31, 13—15.

życia, płynąca ze zjednoczenia człowieka z Bogiem. Miejsce jej zajął smutny realizm, zawarty w słowach: „*W pocie czoła będziesz spożywał chleb swój, ziemia osty i ciernie ci rodzić będzie, dopóki nie powrócisz do niej, boś jest proch i w proch się obrócisz*“³⁷). Człowiek doświadczył na sobie całej grozy tej Bożej przepowiedni: Cicha skarga, płynąca z ust pobożnego Joba jest nazbyt jaskrawym świadectwem tego: „*Człowiek urodzony z niewiasty żyjąc przez czas krótki napelnion bywa wieloma nędzami. Zakwita jak kwiat i..... skruszony bywa i nigdy nie trwa w tymże stanie*“³⁸).

Najsmutniejszą konsekwencją tego rządzenia się człowieka wbrew woli Bożej, jest zarzewie grzechu, jakie od upadku pierwszych rodziców tkwi w każdym z nas. Człowiek pierwszy pozwolił sobie na zuchwały czyn: urodził grzech. Jeszcze w raju go urodził. Świadczy o tym fakt, że po grzechu zaczął się wstydzić samego siebie. Uczuł w sobie to, co św. Paweł później nazwie „innym zakonem“. „*Czuję inny zakon w ciele moim, sprzeciwiający się zakonowi ducha*“. Skutki tego są takie, że „*Czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka*“³⁹). Grzech po upadku pierwszych ludzi zrosił się z człowiekiem, pożądliwość opanowała całą naszą naturę i dlatego autor ks. Rodzaju powie, że: „*myśli serca ludzkiego już od młodości są skłonne do złego*“⁴⁰). Grzech jednak sam nie chodzi po świecie. Towarzyszą mu nieodrodni przyjaciele: cierpienia, boleści i choroby. Stąd słusznie mówi cierpliwy Job, że „*bojowaniem jest życie człowieka na ziemi*“⁴¹). Serce ludzkie po grzechu trwa w ciągłej rozterce. Ciągłe dręczą je wyrzuty sumienia, dolegliwości ciała, poczucie swej własnej słabości. Oto stan, jaki człowiek przelicywszy się, przygotował sobie samemu. Autor ks. Eklezjastyk zsumował to wszystko razem i wypowiedział pięknie w swej księdze: „*Wielka troska jest stworzona dla wszystkich ludzi i ciężkie jarzmo nałożone na synów Adamowych, od dnia wyjścia ich z żywota matki, aż do dnia pogrzebania ich wszystkich w ziemię*“⁴²). Taki to los zgotował sobie człowiek sam, przez jedno nieopatrne postąpienie, przez powtórzenie za zbuntowanym aniołem: „non serviam — nie będę Ci służył Boże“.

Bóg mógł skorzystać z tego oświadczenia, mógł się odwrócić od człowieka i zostawić go sobie samemu. Ale On, jak zawsze w miłosierdziu swym niepojęty, nie chce śmierci grzesznika. Tak i teraz wyciąga doń pierwszy swą rękę do zgody. Chce w nim widzieć z powrotem swoje dziecko Boże. Bóg — jak się wyraża św. Paweł — dokonuje stworzenia nowego człowieka. Odnawia w nas ten obraz, który człowiek tak haniebnie zszpecił swoją ręką. Dzieje się to wszystko w Sakramencie Chrztu

³⁷) Ks. Rodz. 3, 19.

³⁸) Job. 14, 1.

³⁹) Rzym. 7, 20, 23.

⁴⁰) Ks. Rodz. 8, 21

⁴¹) Job. 7, 1.

⁴²) Eklezjastyk, 40, 1.

św. Przez chrzest bowiem „*Odżyje każdy w Chrystusie, w ten sposób jest nowym stworzeniem. Stary (człowiek) przeminął, a oto patrzcie, narodził się nowy*“⁴³).

Św. Paweł szeroko w swych listach rozwija myśl o nowym i starym człowieku, zachęcając każdego, by skorzystał ze sposobności i by się stał nowym człowiekiem. „*My wiemy — woła w liście do Rzymian — że nasz stary człowiek został ukrzyżowany, abyśmy dalej nie służyli grzechowi*“⁴⁴).

W tym akcie odnowy człowieka pośredniczy sam Syn Boży, przez swoje zbawcze dzieło odkupienia. Stąd też nowy obraz człowieka nabiera bezcennej wartości. Dlatego, jak mówi św. Paweł, warto „*porzucając poprzedni sposób życia, wyzbyć się starego człowieka, który psuje się przez zwodnicze żądze, a odnowić się duchem umysłu swego i przyoblec się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości*“⁴⁵).

W nowym Testamencie to rodzenie się nowego człowieka dokonuje się przez Sakramenta św., szczególnie przez chrzest, pokutę i Eucharystię. Te sakramenta sprawiają, że nowy człowiek się wysubtelnia, delikatnie, nabiera przymiotów dziecka Bożego. Dokonuje się to przez naprawę wnętrza ludzkiego. Stąd św. Paweł rozróżnia między zewnętrznym a wewnętrznym człowiekiem. Temu ostatniemu przysługuje tytuł dziecka Bożego i dziedzica nieba. „*Gdy zewnętrzny nasz człowiek niszczeje — wyraża się św. Paweł — to ten, który jest wewnątrz, z dnia na dzień się odnawia*“⁴⁶). Człowiek zewnętrzny, to człowiek ujmujący życie tylko od strony biologicznej, oceniający je ilością i jakością zdobytego dla siebie pokarmu. Upodobania jego obracają się koło tego, co się da zmierzyć miarą, zważyć wagą i przemienić na brzęczącą monetę. Inaczej człowiek wewnętrzny. On rozpoczyna swą pracę nad budowaniem swego wnętrza od umiłowania Zakonu Bożego⁴⁷). Taki człowiek dopiero ma swą wartość. Św. Paweł modli się do Ojca niebieskiego w liście do Efezjan⁴⁸), by nam wszystkim dał moc, być takimi wewnętrznymi ludźmi. „*Dlatego — woła — klękam na kolana przed ojcem Pana naszego J. Chr., aby dał wam... za sprawą Ducha Jego potężnie wzmocnić się w wewnętrznego człowieka. Aby Chrystus mieszkał przez wiarę w sercach waszych, żebyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani... byli napełnieni wszelką pełnością Bożą*“.

Jeśli człowiek jest takim stworzeniem, wynika jasno z tego jego cel: „*Bóg nie przeznaczył nas do gniewu, ale na nabycie zbawienia przez Pana*

⁴³) II Kor. 1, 7.

⁴⁴) Rzym. 6, 6.

⁴⁵) Ef. 4, 22—24.

⁴⁶) II Kor. 4, 16.

⁴⁷) Rzym. 7, 12.

⁴⁸) Ef. 3, 15 nn.

naszego Jezusa Chrystusa"⁴⁹⁾. By ten szczytny i wielki cel osiągnąć, trzeba myślać, słowem i czynem realizować przez całe życie zbawienne upomnienie Eklezjastes: „*Boga się bój i zachowaj przykazania, bo to jest cały człowiek*"⁵⁰⁾.

Kraków

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

UWAGI I WIADOMOŚCI

FILOZOF POLSKI O ŚPIEWIE GREGORIAŃSKIM

W dziele profesora Mariana Zdziechowskiego pt. „Pessimizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa“, tom I (Kraków 1915), str. X — XIII znajduje się następujący ustęp o pięknie i potędze śpiewu gregoriańskiego:

„Idealizm nieodstępnym jest towarzyszem człowieka, aniołem jego natchnień twórczych, jego nadzieją i mocą; gdy zamiera i słabnie, to po to, aby się wnet odrodzić i z nową siłą i wiarą wzbijać się w sfery, w których milknie bezsilne słowo, a ton jedynym wyrazem duszy się staje. Jakże wymownie, głęboko i pięknie nazwał muzykę poeta-myśliciel, Sully Prudhomme, najpotężniejszą afirmacją niedostateczności materii! Afirmacyi tej objawem najwyższym — muzyka religijna. I potęgą jej zakłęcia obudzone, zmartwychwstały przedemną światy, które zniszczyła filozofia. Ale czerwoną budzicielką ową nie była ta cikliwa i operetkowo płytka muzyka, którą w dnie świąteczne na uroczystych summach w kościołach naszych słyszymy. Ta nic wspólnego z lotem duszy do Boga nie ma. Wraz z naszymi książkami do nabożeństwa, wraz z obrazami i posągami rokokowych Świętych o przewracanych oczach i powyciąganych w górę ramionach, nie o pobożności, ale o jej dekadencji wymownie a groźnie świadczy ona, o zwyrodnieniu uczuć religijnych, w którym pustkę wewnętrzną i nieumiejętność skupienia myśli przed obliczem Bożem zastępuje nieszczerą, sentymentalną deklamacją. W rozmowę z Bogiem wprowadza poważna, świadectwem wieków uświęcona, gregoriańską zwaną muzyka, którą w dbałości o duchowe dobro społeczności Chrystusowej tak gorąco i, jak się zdaje, bezskutecznie papież Pius X przywrócić usiłował. Ona jedna z dostojną prostotą porusza wszystkie tony tęsknoty religijnej od *De Profundis* opuszczenia i bojaźni przed gniewem Pana aż do tryumfalnych lotów w *Te Deum*. Jękiem Jeremiaszowych trenów płynie skarga jej utyskiwań nad ułomnością i nieprawością człowieka, nad córką Syonu, *quae peccatum peccavit* i wielkie jest jako morze, skruszenie jej i nie masz boleści „jako boleść moja“. Ale oto Pan wołania jej wysłuchuje, niech odejdą od niej „wszyscy nieprawość czyniący“ — i w upojeniu szczęścia urzeczywistniającej się nadziei zlewa córka Syonu chóry Aniołów i wszystkich mocy niebieskich w hozannę chwały „Ojcu niezmiernego majestatu“...

⁴⁹⁾ I Tes. 5, 9.

⁵⁰⁾ Eklestes 12, 3.